

Karta – stół

Nawet nieznający reguł gry w karty wie, co znaczy zasada: karta - stół. Czyli jeżeli już położyłeś kartę na stole, to nie możesz jej zabrać, wycofać, twierdząc, że się pomyliłeś, że zamiast tej karty chciałeś położyć inną. Inaczej mówiąc, nie można z osoby, z którą gra się w karty, robić idioty. Nie wolno jej oszukiwać, gdyż gra powinna być od początku do końca uczciwa, czyli taka, gdy strony grają według z góry ustalonych i wspólnie zaakceptowanych zasad.

Ten karciany wstęp jest mi potrzebny do przybliżenia gry, jaka toczy się od dłuższego czasu między Unią Europejską a polskim rządem, a w zasadzie między Niemcami a Polską.

Podpisany w Rzymie 29 października 2004 roku „Traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy” zawiera liczne protokoły, załączniki i deklaracje oraz „Akt Końcowy”.

Preambuła, jak to preambuła, składa się z pięknych słów wskazujących na inspiracje, wiarę w postęp i dobrobyt, przekonanie o potrzebie „zjednoczenia w różnorodności” i gromadzi podpisy sygnatariuszy Traktatu. Artykuł pierwszy „Ustanowienie Unii”

zawiera sformułowanie o przyznaniu tejże przez państwa członkowskie „kompetencji do określenia wspólnych celów”. Unia zaś koordynując osiągnięcie tych celów,

„wykonuje w trybie wspólnotowym kompetencje przyznane przez Państwa

Członkowskie”. Praworządność Unii (artykuł 1-6) polega zatem na wykonywaniu

przyznanych jej kompetencji, wówczas prawo takie ma pierwszeństwo przed prawem

państw członkowskich. A contrario - wykonywanie prawa poza przyznanymi przez

państwa członkowskie UE kompetencjami jest sprzeczne z prawem Traktatu, jest

nielegalne, gdyż jak mówią prawnicy – jest „ultra vires”, czyli pozbawione podstawy

prawnej, wykonywane bez związku z przyznanymi kompetencjami, a więc wbrew kompetencjom przyznanym UE.

I taka bezprawna, obserwowana przez lata praktyka przybrała teraz na sile. To nie jest już wrażenie systematycznego ograniczania polskiej suwerenności, ale oczywisty fakt ataku na państwo polskie, gdyż podważana jest Konstytucja RP, najwyższe stanowione w naszym kraju prawo. Dochodzi zatem do jakiegoś punktu kulminacyjnego.

Komisja Europejska, organ UE wybierany w sposób arbitralny dzięki porozumieniu większych państw, wymusza na polskim rządzie wykonywanie obowiązków zastrzeżonych wyłącznie dla państwa członkowskiego. Dzieje się to przy aktywnej pomocy Parlamentu Europejskiego, który z kolei poprzez uchwały i rezolucje wywiera międzynarodową presję na przymuszane do ustępstw państwo polskie. Rolę konia trojańskiego odgrywa inspirowana przez Brukselę polska totalna opozycja, uznająca dominację Niemiec w Unii za bezwarunkowo słuszną. Dlatego dojście opozycji do władzy całkowicie zatrzyma reformatorski kurs Prawa i Sprawiedliwości i wtłoczy naszą gospodarkę w system Euro zarządzany z Frankfurtu na Menem. Stąd te brutalne ataki na NBP.

Komisja Europejska ze szczególnym uporem stara się zawłaszczyć organizację wymiaru sprawiedliwości i kwestie bezpieczeństwa energetycznego. Sądy to wszak trzecia władza, warto ją sobie podporządkować. Łamie w ten sposób kolejny artykuł Traktatu (artykuł 1-5), który nakazuje szanować równość państw członkowskich, tożsamość narodową i podstawowe funkcje państwa mające na celu zapewnienie jego integralności terytorialnej, utrzymanie porządku publicznego oraz ochronę bezpieczeństwa narodowego. Wymyślanie przez Komisję Europejską jakichś „kamieni

milowych”, których spełnienie ma być warunkiem uruchomienia KPO, co do którego strony zgodziły się już wcześniej, to nic innego jak jawny brak szacunku dla przedstawicieli państwa polskiego i jego obywateli.

Dlatego warto z uwagą wsłuchiwać się w to, co ostatnio mówią nasi eurodeputowani, znani dotąd z wyważonych poglądów na temat funkcjonowania UE, a dziś zdecydowanie krytyczni wobec UE. Myślę tu głównie o profesorach Ryszardzie Legutko i Zdzisławie Krasodębskim. Dołączmy do tego głosy takich publicystów jak Bronisław Wildstein, czy wypowiedzi prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego o relacjach z Unią Europejską, który podczas spotkania z wyborcami PiS w Płocku powiedział - „Koniec tego dobrego. Myśmy wykazali maksimum dobrej woli. Z punktu widzenia traktatów nie mamy żadnych obowiązków, żeby słuchać Unii w sprawie wymiaru sprawiedliwości”.

Sytuacja dojrzała zatem do postawienia tamy uzurpatorskim żądaniom Unii Europejskiej, sterowanej przez Niemcy. Dalekosiężne wspólne plany Niemiec i Rosji urządzenia Euroazji od Władywostoku po Atlantyk obnażyła wojna na Ukrainie i fiasko niemieckiej polityki energetycznej. Polska musi teraz poważnie zdefiniować swoje podstawowe narodowe interesy, co jest zadaniem niezwykle trudnym, biorąc pod uwagę opozycję, szalejącą z nienawiści do wszystkiego co polskie. Dla Polski zawieszanej między Unią a Rosją, a raczej historycznie, między Niemcami a Rosją, największą szansą jest jej aktywna rola w Europie Środkowej. Tak rozumianej geopolityce powinna sprzyjać amerykańska wojskowa obecność w naszym kraju. Oby.

267 wSieci 08.08.2022

www.wojciechreszczyński.pl